GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek Józefa Kalas.
Sobota Augustyna b.
Niedziela Scięcie św. Jana

Dziś wschód słońca o godz. 5, 3 zach. 6,59
Jutro „ „ „ 5. 4 „ 6,57
Dziś „ księżyca „ 9,10 — 9,95

Nr. 99 | Wąbrzeźno, sobota 28 sierpnia 1926 r. | Rok VI

Przyczyny zła.

Skończyć z dawnym systemem samoobrony oszczędnościowej.

Od dłuższego już czasu ze wszystkich stron yszeć się dają skargi i utyskiwania na brak otówki w handlu i przemyśle i na ogólny rozrój gospodarczy, jaki z tego powodu powstaje.

Istotnie — dokąd się nie udać wszędzie przeewszystkiem uderza horendalny wprost brak rodków obrotowych — do tego stopnia, że naet niektóre banki zmuszone zostały z tego poodu przerwać wypłaty.

Zjawisko to w najwyższym stopniu anormal- e — przypisuje się powszechnie wadliwej gosodarce finansowej rządu — nie biorąc przytem ełnie pod uwagę, że ten rząd w pewnych arunkach, staje się zupełnie bezsilnym wobec ej woli poszczególnych obywateli, którzy swą ieuzasadnioną niewiarą — stawiają cały naród obliczu klęski finansowej.

Weźmy naprzykład fakt tak drobny na poór, jaki miał miejsce w tych dniach w okolich Wąbrzeźna, gdzie skutkiem popełnionego orderstwa wyszło na jaw, że większość naszych łościan jest w posiadaniu większych sum pieężnych — w dolarach które noszą stale przy bie lub zakopują gdzieś pod chatą — na pastę robactwa wilgoci — albo — złodziei...

Rzadko można dziś znaleźć na wsi gospoda- a, któryby nie miał gdzieś ukrytych przynajniej kilkuset dolarów — a są tacy, którzy mają parę a nawet po kilka tysięcy. Człowiek taki ślepiony fałszywą obawą o te pieniądze — nie ypuszcza ich z rąk — aby przypadkiem nie racić tego szeleszczącego owocu długich lat ędzy i najkrwawszego trudu — nie rozumiejąc, właśnie trzymając gotówkę w domu — w kufe lub za piecem — stokrotnie więcej naraża ę na jej utratę — niż oddając ją do banku na ocent. I dobrzeby jeszcze było gdyby złodziej graniczył się tylko na zabraniu pieniędzy!

Ale wieleż to mamy w ostatnich czasach ypadków morderstw i tortur, jakim bandyci ddają swoje ofiary zmuszając w ten sposób eszczęśliwych a naiwnych wieśniaków do wskania miejsca, w którem gotówka jest ukryta.

Opisy takich „wypadków" wstrząsające w ej treści — napotykamy niemal codziennie w ażdej gazecie. Ale niestety wieśniacy nasi ganie czytują — żałując na nie pieniędzy — dlatego zazwyczaj prędzej lub później — coz to inni stają się ofiarami kradzieży lub nadów bandyckich! Dopiero wtedy rozpoczyna ę lament: „Ach dlaczego trzymałem te pieniąe w domu! Czemu ich nie oddałem do banku!

Ale niestety — jest to żal po niewczasie! radzionej gotówki rozpacz nie powróci.

Dlaczego przed wojną napady bandyckie yły taką rzadkością? Ponieważ nikt nie trzyał większej gotówki u siebie — a dla skromj sumy napad się nie opłacał. Obecnie każdy eśniak prawie posiada tysiące złotych w dorach — co, rzecz prosta stanowi, poważną zynętę dla bandytów, skąd też i namnożyło ich tylu, że niema prawie dnia, aby gdzieś goś nie obrabowano lub nawet — nie zabito!

A wszystkiemu winne pieniądze tak niewyślnie schowane i tak łatwe do zdobycia — i na ciemnota nowoczesnych bogaczy, powojąca niezrozumienie własnego interesu.

Wieleż to możnaby dobrego zrobić dla cao ogółu i dla państwa puszczając w obieg te systkie poukrywane chłopskie oszczędności! Przedewszystkiem — ukróciłoby się w ten ob napady i kradzieże — a wszyscy dzisiejsi „rycerze lekkiego przemysłu" — nie mając nic u nikogo do ukradzenia — z konieczności musieliby sobie poszukać, uczciwej jakiejś pracy. Następnie zniknęłaby ta ciągła obawa i strach o życie jakiemu dzisiaj podlega prawie każdy posiadacz większej gotówki w domu. Nie na tem jednak koniec. Pieniądz oddany do banku pracuje na siebie — i wzrasta. Tymczasem ten, kto swoją gotówkę chowa gdzieś po kątach — pozbawia się dobrowolnie tego przyrostu — czyli procentu — przez co podwójnie traci — przysparzając sobie kłopotów i wyrzekając się dochodów.

Nawet z punktu widzenia ogólno państwowego — tego rodzaju samolubne ukrywanie gotówki — jest karygodne — pozbawia bowiem cały ogół obywateli — środków obrotowych przez co kraj cały ubożeje i zamiera zarówno pod względem handlowym jak i przemysłowym! Nawet ci najbiedniejsi rzemieślnicy i rolnicy tracą na tem, gdyż z powodu braku gotówki w bankach — nie są w stanie uzyskać nawet najmniejszej pożyczki!

I oto podczas, gdy inne kraje kwitną powodzeniem, mając nadmiar pieniędzy — Polska powoli zamiera przygnieciona ciemnotą ludu. Czas by był już najwyższy z tem skończyć! Zakupywanie dolarów i ukrywanie ich po kątach — dobre było w okresie dewaluacji marki polskiej — kiedy niejednokrotnie w ciągu jednej doby ludzie tracili majątki a miljony spadały do wartości groszy!

Ale dzisiaj, gdy złoty polski jest już ustabilizowany a niebezpieczeństwo dewaluacji minęło — czasby było również skończyć z dawnym systemem samoobrony oszczędnościowej, który staje się poprostu klęską dla całego narodu!

Przyszłość nasza i przyszłość Kraju zależy obecnie tylko od nas samych — ale niestety — niewielu tylko z pośród naszego ludu wiejskiego rozumie tą zależność.

Czyby nie było dobrze zorganizować jakąś akcję propagandową celem przekonania tych tysięcy naiwnych bogaczy włościańskich jak bezmiernie szkodliwym dla nich samych i dla całego narodu — jest takie lekkomyślne przechowywanie ciężko zdobytego grosza po stodołach po kominach, w garnkach z popiołem — i w innych tym podobnych skrytkach.

Propagandy tej powinno się dobrowolnie podjąć nasze Przewielebne Duchowieństwo — zarówno dla dobra samych zainteresowanych jak i w imię ogólnej uczciwości i moralności gdyż tylko w ten sposób ukrócić będzie można grasujący u nas bandytyzm i złodziejstwo.

Sądzimy, że nasz apel i nasze argumenty nie przebrzmią bez skutku — i że choć mała cząstka naszych włościan (szczególnie z b. Galicji) zrozumie ogrom krzywdy jaką wyrządzają sobie samym i swoim współrodakom — tego rodzaju nierozumnem postępowaniem swojem. Sądzimy również, że i ci Duchowni i Obywatele ziemscy, którzy mają jakiś wpływ na włościan i cieszą się ich zaufaniem — odczują całą doniosłość i ważność sprawy — i zajmą się nią gorliwie!.

Przyczyną złego jest w danym wypadku zupełny brak oświaty — wśród ludu! Z tej więc strony zabrać się trzeba do zwalczania zła. Propagując oświatę, zmuszając lud do czytania — najłatwiej skręcimy kark tej hydrze, która opanowawszy naród ciągnie kraj cały ku przepaści.

J. K.

Generalska samowola.

Jak wiadomo — przed niedawnym czasem gen. Berbecki wydał rozkaz do podległych sobie oddziałów, zabraniający wojskowym wszystkich stopni prenumerowania i czytania „Słowa Pomorskiego". Prócz tego wojskowym nie wolno uczęszczać do tych lokali publicznych, które Słowo Pomorskie abonują do użytku gości.

Wobec takiego zachowania się gen. Berbeckiego, który jest, jak wiadomo D-cą O. K. VIII. w Toruniu — Zarząd Związku Zakładów Graficznych na Polskę Zachodnią wystosował do Prezesa Rady Ministrów następującą depeszę:

Walny Zjazd Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu, ogniskujący w swem łonie ogół zakładów graficznych i wydawców Wielkopolski, Pomorza i Śląska, uchwalił jednomyślnie zwrócić się na ręce Pana Premjera, jako Szefa Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, przeciwko niesłychanemu wystąpieniu generała Berbeckiego w Toruniu wobec „Słowa Pomorskiego." Zjazd zakłada przeciwko temu stanowczy protest. Wystąpienie generała Berbeckiego stanowi bowiem niedozwolony zamach na wolność prasy oraz na prawo jej do krytyki. Wystąpienie generała Berbeckiego jest niedopuszczalne w państwach cywilizowanych i praworządnych. Tego rodzaju postępowania nie stosował nawet wrogi nam zaborca pruski wobec prasy polskiej. Prosimy zatem usilnie o interwencję oraz zadośćuczynienie.

Zarząd Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zach. z siedzibą w Poznaniu

Katastrofa samolotowa.

Chełmża. Na ćwiczeniach 16 dywizji piechoty, pod Chełmżą, samolot marki francuskiej uległ wypadkowi rozbicia się.

Dwaj lotnicy ze szkoły lotniczej z Torunia cudem ocaleli.

A jednak kościół zwycięża!

Meksyk. Prezydent Calles po raz pierwszy od czasu wybuchu zatargu kościelnego podjął konferencję z przedstawicielami duchowieństwa w sprawie położenia wewnętrznego kraju. Jakkolwiek nie osiągnięto porozumienia, to jednak wynik konferencji należy uważać za zadawalający. Calles zaznaczył wyraźnie, że nabożeństwa mogą być na nowo podjęte, o ile kościół uzna zasadę, że budynki kościelne są własnością narodową.

Równocześnie Calles zawiadomił biskupów, że regulamin, na zasadzie którego księża będą musieli się rejestrować, jest zarządzeniem czysto administracyjnem i nie należy się w niem dopatrywać zamiarów rządu mieszania się do spraw religijnych.

Grecja królestwem??.

Ateny. Pisma donoszą, że w tych dniach odbyła się konferencja zwołana przez b. króla Grecji — Konstantyna, w której wzięli udział wszyscy prawie wyżsi urzędnicy i generałowie znajdujący się na wygnaniu podobno poczynione zostały wszelkie przygotowania do przywrócenia w Grecji ustroju monarchistycznego i do powołania na tron króla Konstantyna. Podobno istnieją poważne szanse, na to, że życzeniom monarchistów stanie się zadość.

W Chinach kara śmierci za propagandę bolszewicką.

„Daily Mail" donosi z Pekinu, że rozlepiono tam odezwy przeciwko komunistom zamieszkałych w Chinach, że uprawianie na terytorjum Chin propagandy komunistycznej będzie karane śmiercią.

Wartoby u nas zaprowadzić takie samo prawo.

Potrójna zbrodnia szaleńca.

Syn reemigranta z Ameryki czterema strzałami położył trupem matkę, parobka i siebie. — Historja rodziny Boryńskich. — Walka syna z ojcem. — Przejawy obłędu. — Kradzież broni — Matkobójstwo. Ohydna potwarz zbrodniarza rzucona pod adresem swej ofiary. — Drugie morderstwo. — Świadkowie zbrodni. — Samobójstwo zbrodniarza. — Śledztwo. — Rażąca obojętność ojca i męża. — Komisja sądowo-lekarska. — Tysiąc dolarów przy trupie. — Przyczyny zbrodni. — Refleksje. — Ciemnota ludu. „Pocieszycielka strapionych". — Źródło wszystkich zbrodni.

Jak to pisaliśmy w poprzednim numerze Głosu Wąbrzeskiego — wioska Łopatki stała się we środę terenem trzech straszliwych zbrodni: matkobójstwa morderstwa i samobójstwa. Zbrodni tych dopuścił się młody — bo zaledwie 26 letni syn tamt. gospodarza Jana Boryńskiego — Stanisław Boryński. Zamordowaną została 66 letnia Zofja Boryńska żona Jana a matka zwyrodniałego mordercy, który jednakże nie zadowolnił się tą jedną zbrodnią — lecz wybiegłszy na pole śmiertelnie postrzelił zupełnie niewinnego parobka swego ojca — 30 letniego Stanisława Dubiela. Na zakończenie oprzytomniawszy nieco — i pojąwszy ogrom swej zbrodni — morderca sam sobie wymierzył sprawiedliwość — rozbijając sobie skroń kulą z tego samego rewolweru.

Historja i przebieg tych potwornych zbrodni były następujące:

Rodzina Boryńskich pochodzi z Zachodniej Małopolski, skąd wyemigrowała na długo przed wojną do Ameryki, gdzie też przyszedł na świat obecny zbrodniarz — Stanisław. Prócz niego — Boryńscy mieli jeszcze jednego syna i dwie córki. które obecnie stale zamieszkują w Ameryce. W okresie wojennym t. j. w r. 1920 starzy Boryńscy wraz z synem Stanisławem wrócili do kraju i zakupili sobie od niemca Hermana Fagina 38 morgowe gospodarstwo we wsi Łopatki. Syn Stanisław przyjechał razem z rodzicami na nową gospodarkę — że zaś stosunkowo do obszaru — za mało było rąk do pracy — przeto stary Boryński — ojciec sprowadził sobie do pomocy znajomego parobka z tej samej wsi małopolskiej — (Jamy pow. Mielec wojew. Krakowskiego) z której sam pochodził Już od pierwszej chwili — zaraz po przybyciu parobka zgodna dotychczas rodzina podzieliła się na 2 wrogie partje. Z jednej strony stanął syn z matką domagający się od ojca zrzeczenia się całego majątku. — czemu znów przeciwstawiał się stary Boryński, wspierany przez przyjaznego sobie parobka. Cicha ta walka zaostrzyła się niepomiernie w ciągu ostatniego roku. Cichy i spokojny wobec ludzi — synalek w stosunku do rodziców był chwilami poprostu tyranem — odgrażając się zarówno ojcu jak i matce najbardziej ohydnymi wyrazami — Szczególniej silną i charakterystyczną była nienawiść jego do ojca — któremu kilkakrotnie zapowiadał zemstę: „Poczekaj — twoją skórę muszę z ciebie zdjąć".

Wogóle — Stanisław Boryński czynił wrażenie człowieka skrytego i anormalnego. Wszystko co robił — było wynikiem chwilowej fantazji, która czasami przybierała formy obłędu — co jednak nie przeszkadzało, że wśród sąsiadów cieszył się jaknajlepszą opinją. Do kościoła chodził rzadko — i to tylko wówczas gdy mu przyszła taka fantazja.

Przeczuwając biedę i chcąc się pozbyć takiego synalka — ojciec postanowił do spółki z matką kupić mu w pobliżu 64 morgowe gospodarstwo — na co syn się początkowo zgodził — jednakże później zupełnie bez powodu zerwał kontrakt tracąc na tem z górą 300 złotych — na co jednakże nie zwrócił uwagi. Wiedział że na każde żądanie matka dostarczy mu zawsze pieniędzy. Zasadniczem życzeniem jego było owładnąć gospodarką ojcowską wymusiwszy na starym zrzeczenie się prawa własności. Ponieważ z drugiej strony parobek Dubiel odwodził ojca od spełnienia tego projektu — przeto wyrodny syn zapałał doń gwałtowną nienawiścią, którą okazywał mu na każdym kroku.

W krytycznym dniu morderstwa stary Boryński otworzył skrzynię w której przechowywał rewolwer (systemu amerykańskiego „Smitha i Wessona" kaliber 9 milimetrów) poczem wyszedł na podwórze, zostawiając klucz w zamku. Skorzystał z tego syn i zanim ojciec zdążył powrócić — wyjął rewolwer i ukrył go w kieszeni. Stary przypomniawszy sobie, że nie zamknął skrzyni — powrócił natychmiast, aby błąd swój naprawić — (tembardziej. że oprócz rewolweru — w tej samej skrzyni przechowywał również pieniądze) — lecz niestety — rewolweru już nie było — i co gorsza nie pomogły żadne prośby ani groźby aby z powrotem odebrać niebezpieczne narzędzie z rąk syna: Wówczas ojciec postanowił udać się w tej sprawie do wójta, aby ten użył swej interwencji i odebrał broń z rąk syna. Jak postanowił — tak też uczynił i rzeczywiście w parę minut potem był już w drodze do kancelarji gminnej.

Syn tymczasem zajęty był przebieraniem się. Zmienił bieliznę ,ubranie, buty, umył się i ogolił — jednem słowem nikt by nie przypuszczał z jego zachowania sie, że w parę minut później człowiek ten stanie się potrójnym zbrodniarzem.

Około godziny 9-ej rano sąsiadka Boryńskich Józefa Cabajewa, znajdująca się w danej chwili w ogrodzie — usłyszała jakieś krzyki, Spojrzawszy w tym kierunku, ujrzała na podwórzu ubranego już Stanisława Boryńskiego bez czapki z rewolwerem w ręku. W tej chwili rozległ się rozpaczliwy krzyk starej Boryńskiej: „O Jezu! Matko Boska! Synu kochany — daruj mi..." Ostatnie jej słowa zagłuszył huk wystrzału po którym nastąpił cichy jęk któremu towarzyszył łoskot padającego ciała. Przerażona Cabajowa — u której ciekawość przemogła obawę — wbiegła na podwórze Boryńskich i oczom jej przedstawił się straszliwy widok: Na progu domu w kałuży krwi leżała nieszczęśliwa stara Boryńska nad nią zaś, ściskając kurczowo rewolwer w dłoni — stał wyrodny syn matkobójca.

Wyraz twarzy zbrodniarza był tak ogłupiały iż miało się wrażenie, że nie zdaje on sobie sprawy z tego co uczynił — ani z tego co uczyni za chwilę. Dopiero na pytanie Cabajowej. „Stachu coś ty zrobił? Zabiłeś matkę?" — jakiś błysk ludzki przebiegł przez jego wykrzywioną obłąkaniem twarz i po chwili chwyciwszy się za głowę jęknął: — „O Jezu!. Zabiłem!. Matusiu ukochana byłaś mi najlepszą — ale"...

Tutaj wyraził posądzenie — najstraszniejsze jakie syn o matce wypowiedzieć może a którego nawet powtarzać nie chcemy ze względu na jego potworną wprost treść.

Cabajowa pochyliła się nad bezwładnem ciałem nieszczęsnej matki zbadać czy jeszcze żyje a kiedy znowu się obejrzała zbrodniarza już nie było. Zdaleka tylko ujrzała go, jak biegł przez pole lecz bez czapki. W parę minut potem rozległy się znowu dwa strzały. Tym razem przerażona nie na żarty Cabajowa uciekła do sąsiadki Kiełboniowej którą powiadomiła o wszystkiem — poczem już z Kiełboniową obie udały się znów do zagrody Boryńskich. Zbrodniarz akurat wrócił. Wyglądał już normalnie — i uderzała tylko w jego zachowaniu się jakaś straszliwa obojętność. Spostrzegł obie kobiety i przystanął. Wówczas podeszła doń raz jeszcze Cabajowa — i wskazując na trupa matki — zapytała: „No i co teraz będzie? Gdzie ojciec?"

Morderca wzruszył ramionami.

— „Albo ja wiem? Wyszedł w pole."

— „A gdzie „kulawy"?" („kulawym" nazywano powszechnie parobka Dobiela, który istotnie utykał na nogę).

— „Zabiłem go na polu!" — brzmiała niewzruszenie chłodna odpowiedź zbrodniarza.

Kobiety aż się cofnęły ze zdumienia — nie mogąc słowa wymówić w pierwszej chwili. Morderca tymczasem spokojnie wyminął trupa matki, leżącego na progu domu — i wszedłszy do sieni — położył rewolwer na parapecie małego okienka. Wówczas obie sąsiadki sądząc, że zbrodniarz nie patrzy na nie — udały się przez pole w kierunku szosy. Jednakże obejrzawszy się po chwili — skonstatowały z przerażeniem, że postępuje on za niemi — w niewielkiej odległości wobec czego zrezygnowały z zamiaru powiadomia władzy o wypadku — i obie weszły do chaty Kiełboniowej gdzie zastały niejakiego Borkowskiego z Książek. Ten wysłuchawszy całej historji — niezwłocznie wsiadł na rower i pojechał zawiadomić policję — Cabajowa zaś okrążywszy zagrodę Boryńskiego udała się na pole zobaczyć, co się dzieje z nieszczęśliwym parobkiem — Dubielem. Zastała go leżącego w kałuży krwi, ale jeszcze przytomnego i wzywającego ratunku. Widząc, że sama nie będzie w stanie udzielić mu pomocy Cabajowa wróciła do swej zagrody po męża. Jednakże ranny nie czekając jej powrotu doczołgał się do zagrody gospodarza Sukiennika, który niezwłocznie zaprzągłszy konie odwiózł nieszczęśliwca do domu sołtysa. Tutaj zbadano powierzchownie rannego — który jak się okazało otrzymał postrzał w szyję i w brzuch — przyczem obie kule przeszły na wylot.

Skonstantowawszy tak niebezpieczne rany — sołtys natychmiast polecił tymi samymi końmi odwieźć wijącego się z bólu nieszczęśliwego parobka do szpitalu w Wąbrzeźnie — co też uskuteczniono. Jednakże — pomimo dość szybkiej stosunkowo pomocy — le arzom nie udało się utrzymać go przy życiu Nieszczęśliwy — po szalonych mękach zapadł w stan gorączkowy — i nie odzyskawszy przytomności zmarł wczoraj we środę o godz. 4 m. 30 rano. On — który razem ze świtem przez tyle lat budził się ze snu do życia — tym razem również o świcie — zapadł w sen wieczny!

Tymczasem zbrodniarz zrezygnowawszy z pościgu za sąsiadkami — powrócił do domu, i usiadłszy na krześle w kuchni zaczął powoli odzyskiwać zmysły — w ślad za czem odzyskał również i świadomość swych czynów. Co się z nim działo potem i jak się zachowywał tego nikt nie widział Musiał on rozładować rewolwer gdyż w pokoju na podłodze znaleziono jedną łuskę od naboju i jeden nabój pełny Następnie musiał nabić go powtórnie i to tylko jedną kulą, którą przeznaczył dla siebie. Jakoż istotnie około godz 10-ej w głębi domu rozległ się jeszcze jeden wystrzał — po którym nastała cisza.

Przybyła około godziny pół do jedenastej policja wszedłszy do mieszkania znalazła już tylko stygnącego trupa matkobójcy. Zbrodniarz wymierzył sam sobie sprawiedliwość Samobójcza kula przecięła pasmo jego młodego a tak straszliwie zakończonego życia. Około godziny 12-ej powrócił z gminy stary Boryński ojciec którego już zdążono poinformować o przebiegu tragedji jaka zaszła w domu — a która jednak nie zdawała się zbytnio go martwić. Gdy w trzy godziny później przybyli przedstawiciele naszej redakcji razem z policją stary był już zupełnie spokojny i zrównoważony żadnem słówkiem nie dając poznać po sobie najmniejszego wzruszenia czy żalu, po tak nagłej stracie najbliższych mu osób. Na pytania policji, reprezentowanej przez p. komendanta powiatowego aspiranta Bienissia i przez st. przodownika Pankowiaka — kierownika posterunku policyjnego naszego miasta. Boryński odpowiadał logicznie i przytomnie nie kryjąc swej niechęci zarówno do żony jak i do syna.

Śledztwo trwało około godziny — i wykazało ściśle te same fakty, które streściliśmy w niniejszym artykule. W parę minut po ukończeniu dochodzeń — przybyła z Wąbrzeźna komisja sądowo-lekarska w osobach panów d-ra powiat. Leszkowskiego i sędziego Janickiego z protokulantem. Teraz dopiero stwierdzono, fakt zupełnie niespodziewany — a mianowicie, że zamordowana Zofja Boryńska posiadała przy sobie sumę 560 dolarów ukrytę w woreczku na piersiach. Niezależnie od tej sumy — w kufrze gdzie nieboszczka przechowywała swe oszczędności znaleziono cztery weksle na sto dolarów każdy certyfikat pożycz i amerykańskiej na sumę 50 dolarów. Ogółem „oszczędności" zamordowanej wynosiły 10 0 dolarów i 103 złote gotówka. Natomiast przy trupie syna znalezioeo tylko 1 złoty drobnemi.

Pomimo bardzo szczegółowych badań — pobudek zbrodni wykryć się nie udało.

Nie był to mord rabunkowy — gdyż morderca nawet nie próbował odebrać swej ofierze pieniędzy. Zresztą — dla pieniędzy nie potrzebował zabijać, gdyż i bez tego otrzymałby wszystko, coby tylko zechciał, gdyż matka niczego mu nie potrafiła odmówić. Nie byłą to również zemsta — gdyż logicznie biorąc — nie było do niej najmniejszej przyczyny. Tak samo — nie był to przypadek. gdyż jak wykazały oględziny zwłok strzał był dany z bardzo bliska, z odległości najwyżej kilkunastu centymetrów. Najbardziej do prawdy zbliżonem wydaje się być twierdzenie, że morderca działał pod wpływem chwilowego obłędu, przejściowej psychopatji, na którą cierpiał on co pewien czas, zapominając wówczas o wszystkiem i nie zdając sobie sprawy ze swych czynów. Jednakże — jest to również tylko hypoteza. której brak potwierdzenia. Tajemnicę swoją matkobójca uniósł ze sobą do grobu.

Ostatecznie około godz. 5-ej komisja ukończyła swe czynności poczem odjechała z powrotem do Wąbrzeźna wręczając policji zezwolenie na pochowanie zwłok. W kilka minut odjechali również przedstawiciele policji Wąbrzeskiej wraz z reprezentantami naszej redakcji. Na miejscu zostały dwa tragiczne okrwawione trupy oraz gromadka ciekawych sąsiadów.

— — — — — — — — — — — — — —

Dziwne refleksje nasunąć się muszą każdemu kto się przypatrzył zbliska tej krwawej tragedji i mimowoli zadać sobie musimy pytanie kto tu zawinił?

I rozejrzawszy się dobrze po mieszkaniu tych ludzi, rozpatrzywszy okoliczności ich życia — odpowiemy: zawinił brak oświaty, brak jakiejkolwiek kultury,

Przy zamordowanej znaleziono 1010 dolarów gotówki - a jak sobie mówią pocichu sąsiedzi — mąż jej posiada znacznie większą sumę gotówki — podobno około 3000 dolarów niezależnie od gospodarstwa, jakie posiada. Jest to więc, jak na ludzi tego pokroju — wcale pokaźny majątek. A teraz przypatrzmy się jak ci ludzie żyli. O jakimkolwiek dobrobycie żadne z nich nie miało pojęcia — ale co tu mówić o dobrobycie! Cała rodzina żyła gorzej, niż najgorsi nędzarze.

Mając trzypokojowe mieszkanie — nie posiadali w niem ani jednego możliwego krzesła czy stołu czy wreszcie szafy lub innego ludzkiego mebla. Łóżka ich — w porównanie iść mogą raczej z jakiemi legowiskami zwierzęcemi, niż z łóżkami, w jakich śpią przeciętni ludzie. Wyobraźmy sobie kupę zmierzwionej słomy — niczem nie przykrytej — na której leży nigdy nie powlekana pierzyna w czerwonej i niemożliwie brudnej poszwie — i tego samego typu czerwona, brudna poduszka.

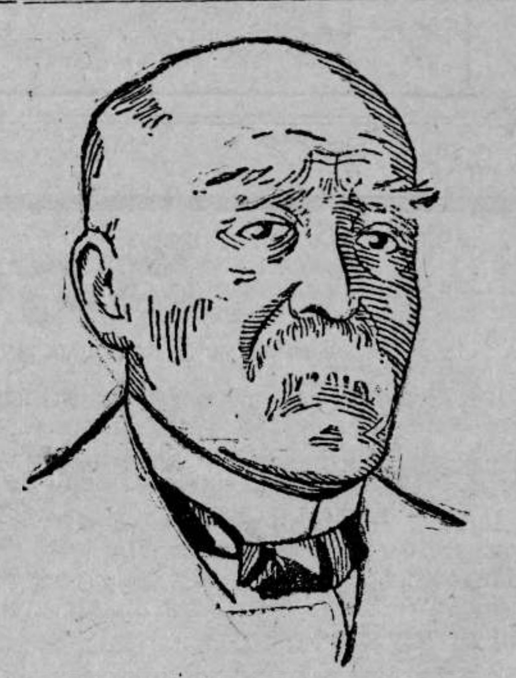
Na kuchni stoi kilka od niepamiętnych czasów nieumytych garnków i dzierzek, oblepionych ciastem i innemi szczątkami jedzenia. Przez środek jednego pokoju przeciągnęto na krzyż dwa sznury na których wisi wszystka garderoba całej rodziny.

Pomimo najbardziej szczegółowej rewizj — w całem mieszkaniu nie tylko nie zauważyliśmy żadnej książki — ale nawet żadnej gazety — nawet szczątków gazety. Ale za to próżnych butelek od „czystej" — było bez liku! Z każdego kąta, nawet z pieca wychylała się ciekawa, wysmukła szyjka butelki z „pocieszycielką strapionych".

Wogóle — jak się zdaje — jedynym wydatkiem, na jaki sobie cała ta nieszczęśliwa rodzina pozwalała — była właśnie „czysta". Pozatem każde z nich na swoją rękę zbierało dolary, które też wreszcie stały się przyczyną katastrofy.

Oto są zwykłe rezultaty tego rodzaju życia. A rodzina Boryńskich na nieszczęście nie jest pod tym względem wyjątkiem — gdyż większość rodzin chłopskich z b. Galicji trzyma się tego systemu. To też nic dziwnego, że system ten ma tak opłakane skutki! Czegoż można się spodziewać od ludzi ignorujących oświatę? Ciemnota rodzi zbrodnię — jest to stara jak świat prawda a u nas tej ciemnoty jest tyle!..

Czas by z nią skończyć nareszcie — gdyż w przeciwnym razie — smutną będzie nasza przyszłość i rozpaczliwym los naszych dzieci i wnuków.



Clemenceau.

Premjer francuski z czasów wielkiej wojny, zwany popularnie starym tygrysem, wystosował głośny list do Ameryki, domagając się skreślenia długów, jakie Francja na cele wojny w Ameryce zaciągnęła, a które teraz Jankesi nielitościwie z niej ściągnąć się starają, co nawet zachwiało poważnie francuską walutę. Clemenceau słusznie wskazał na to, że gdy ludy Europy krwawiły się we walce z Niemcami, to Ameryka wysyłała na pole bitew głównie formacje cudzoziemskie, a gromadziła równocześnie w swoim kraju złoto całej Europy, która zmuszona była zamówić w Ameryce materjał wojenny i środki żywności.

Zdaje się jednak, że ten gorący apel wielkiego Francuza i zimnokrwistych Anglosasów może być tylko ilustracją do bajki: gadał dziad do obrazu..

W sprawie niemieckich banknotów przedwojennych.

Jest nadzieja że posiadacze banknotów odzyskają część należności.

Sprawa niemieckich banknotów przedwojennych staje się coraz bardziej konkretną i aktualną, posiadacze bowiem not bankowych Banku Rzeszy, t. zw. „Reichsbanknoten", wydanych przed 19 lutego 1919 roku, pokrzywdzeni przez zupełne zdeprecjonowanie tych banknotów, w celu rewindykacji ich wartości zorganizowali się w „Związek Wierzycieli Banku Rzeszy Niemieckiej", w Berlinie „Reichsbankgläubiger-Verbant".

W poczuciu krzywdy i słuszności utraconych praw, związek skupił około siebie ogromne rzesze członków ze wszystkich warstw i klas społecznych, a przedewszystkiem oparł się w swej akcji o pierwszorzędne siły fachowe profesorów uniwersytetów ,wybitnych sędziów i adwokatów, którzy wychodząc z prawnego punktu widzenia, reprezentują zapatrywanie, że Bank Rzeszy, będzie musiał słuszne roszczenia posiadaczy banknotów uwzględnić i wartości owych banknotów restytuować.

Stanowisko swoje prawne opierają na tej słusznej, bezsprzecznej zasadzie, że Bank Rzeszy jest Spółką Akcyjną, a więc instytucją o charakterze prywatno-prawnym, upoważnioną na zasadzie ustaw do wydawania banknotów, które jako bezprocentowe przekazy Banku na siebie samego, Bank zobowiązany jest posiadaczowi tego przekazu na jego życzenie wymienić, t. j. wypłacić równowartość w ilości kruszcu, na jaką banknot opiewa gwarantując tę wypłatę, całym swym kapitałem zakładowym funduszem rezerwowym, wszystkiemi dochodami i majątkiem ruchomym i nieruchomym.

Istniejące w tej mierze pozytywne przepisy prawne, uważając banknoty za pisemne zobowiązania dłużne Banku, normują wyżej przytoczone obowiązki.

Kara śmierci w Chinach na bankierów za spekulacje walutowe.

„Daily Mail" donosi z Pekinu, że marszałek Czang Tso Lin kazał stracić we czwartek 12 bankierów chińskich pomiędzy tymi 7 miljonerów, ponieważ nie usłuchali rozporządzenia, zakazującego spekulacji walutą mandżurską.

Dymisja premjera Bartla.

Min. Skarbu nie godzi się na dalsze kredyty wojskowe. Premjer Bartel po stronie Klarnera przeciw Piłsudskiemu.

Warszawa. Krążą pogłoski, że p. premjer Bartel ustępuje, a jego stanowisko obejmie dotychczasowy minister rolnictwa, p. Raczyński.

Pogłoski stoją w związku z napaściami prasy belwederskiej na ministra skarbu Klarnera. Jak mówią p. Bartel broni Klarnera, który ze swej strony nie chce się zgodzić na powiększene deficytu budżetowego wskutek podwyższenia kredytów na wojskowe cele, przez co naraził sobie koła belwederskie.

Warszawa. Ze źródeł dobrze poinformowanych komunikują, że krążą od pewnego czasu pogłoski o spodziewanem ustąpieniu ministrów: premjera Bartla i min. Klarnera. W miejsce wymienionych objąłby premjerostwo min. rolnictwa Raczyński względnie b. premjer Kucharzewski. Stanowisko zaś ministra skarbu miałby objąć p. Czechowicz, jednakowoż pogłoska ta nie odpowiada prawdzie. Pogłoska o ustąpieniu członków gabinetu przedostała się nawet do prasy i podaje ją dzisiejsza „Gazeta Poranna".

Dziwny wypadek z leśniczym.

Tajemnicze zniknięcie leśniczego na Helu. — Został po nim portfel z dokumentami i futerał rewolweru. — Co się stać mogło?

Hel. W tych dniach miał miejsce na Helu tajemniczy wypadek zniknięcia leśniczego Zdzisława Sykutowskiego, który wyszedłszy z domu w d. 16. b. m. dotychczas nie powrócił. Na stole w mieszkaniu zaginionego znaleziono jego portfel z dokumentami oraz próżny futerał od rewolweru. Pozatem niema żadnego śladu mogącego wyjaśnić ten tajemniczy wypadek. Powszechnie panuje przypuszczenie, że p. Sykutowski odebrał sobie życie — tembardziej że kilka dni przedtem odesłał on swojego syna wraz z kuzynką do Krakowa. Zarówno syn jak i kuzynka mieszkali czasowo przy zaginionym, który pozatem żył samotnie nie utrzymując z nikim zupełnie stosunków.

Wszelkie dotychczasowe poszukiwania za zaginionym nie dały narazie żadnego wyniku jednak policja sądzi, że w najbliższych dniach uda się jej wyjaśnić ten tajemniczy wypadek.



Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 27 sierpnia 1926 r.

— **Dopiero 15 września rozpocznie się rok szkolny.** Minister Oświaty Sujkowski wydał rozporządzenie, na mocy którego rok szkolny we wszystkich szkołach średnich (gimnazjach klasycznych i przyr. matem.) oraz powszechnych na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej został odroczony do 15 września. Zarządzenie to wydane zostało w związku z epidemją szkarlatyny panującą na terenie całej Rzeczypospolitej. Wiadomość tą potwierdza także tut. inspekcja.

— **Baczność! Wybory!** W dniu 10 października br. odbędą się wybory dot. mężów zaufania z ustawy ubezpieczenia urzędników prywatnych na całym obszarze Województwa Pomorskiego i to w Starostwach względnie Magistratach. Sprawa ta jest bardzo doniosła ze względu na prawa ubezpieczonych oraz pracodawców i wobec tego zaleca się najdokładniej zapoznać z przepisami wyborczemi. Wyjaśnienia udziela każde Starostwo względnie Magistrat.

Dyrektor Wyższego Urzędu Ubezpieczeń
Dąbrowski

— **Świetna okazja.** Jak się dowiadujemy — znana i ceniona miejscowa wytwornia obuwia p. B. Magowskiego mieszcząca się w domu p. Kazimierza Głowackiego — urządza w tych dniach sezonową wyprzedaż trzewików i butów po cenach znacznie zniżonych i równających się kosztom produkcji. Firma p. Magowskiego, istniejąca od 3-eh lat zdołała przez ten czas zaskarbić sobie pełne zaufanie klienteli, wykonywując wszelkie obstalunki w sposób solidny, trwały — elegancko, sta'e po cenach konkurencyjnych. Tembardziej więc teraz należy się spodziewać, że z okazji wyprzedaży — ceny poprzednie zostaną znacznie zniżone — tak, że każdy będzie miał świetną okazję do zaopatrzenia się w trwałe i zgrabne obuwie tanim kosztem. Radzimy wszystkim odwiedzić skład p. Magowskiego — nawet bez zamiaru kupienia czegokolwiek, aby tylko zobaczyć i przekonać się, jak wygląda prawdziwie dobry i tani bucik.

— **Zebranie urzędników.** W piątek, dn. 3. września r. b. o godz. 5-tej po południu odbędzie się w salce hotelu „Pod Białym Orłem" w Wąbrzeźnie zebranie Urzędników Państwowych samorządowych i komunalnych, na którem omawiana będzie w szczególności kwestja polepszenia bytu urzędniczego. W dniu tym przybędzie na wspomniane zebranie delegat Okręgowego Związku Urzęd. Państ. Sam. i Kom. p. Zegarski z Torunia, który złoży wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności Okręg. Z. v. U. P. S. i K. w Centralnym Związku oraz jej rezultatach. Nadto służyć będzie szczegółowem wyjaśnieniem na wszelkie pytania zebranych, dotycz. polepszenia bytu poszczególnych dykasterji urzędniczych. Pozatem omawiana będzie sprawa ulg co do opłacania składek dla tych koleżanek i kolegów, którzy już należą do zawodowych wzgl. innych związków.

Ponieważ są to kwestje o których wyżej mowa interesujące nieomal każdego urzędnika, przeto uprasza się jaknajuprzejmiej urzędników wszystkich dykasterji o wzięcie jaknajliczniejszego udziału na wspomnianem zebraniu. Zarząd.

— **Węgorzyn.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Węgorzynie urządza w niedzielę dnia 29 bm. ostre strzelanie, następnie odbędzie się wielka Zabawa letnia z tańcami i różnemi niespodziankami na którą Szanowne Obywatelstwo z Węgorzyna i okolicy uprzejmie zaprasza.

Początek strzelania o godz. 3.30 zabawa od godz. 7.30 Zarząd.

— **Radzyn.** (Obwodowe zebranie starszyzny Tow. Powst. i Woj.) Dnia 15 bm. odbyło się w Radzynie zebranie prezesów i komendantów Tow. Powst. i Woj., należących do obwodu I-go grudziądzkiego, w Strzelnicy. Były reprezentowane nast. tow.: Radzyn — wiceprez. Klimek i sekr. Olszewski; Okonin — prez. Nowacki i skarb. Szkodowski; Rywałd — prez. Lamparski; i Gruta — prez. Poćwiardowski. Trzy towarzystwa mimo zaproszenia, nie były reprezentowane. Jako delegaci obwodu przybyli: prezes obwodowy p. Baranowski, komendant obwodowy por. Sempiński, sekretarz obw. p. Wojak i naczelny redaktor „Strażnicy Bałtyckiej" p. Ziółkowski.

Druh prezes obw. zagaił zebranie hasłem „Wolność", witając przybyłych reprezentantów i informując obecnych o mających się odbyć zawodach strzeleckich obwodu grudziądzkiego w dniu 19 września br., na których to będzie obecny pan wojewoda pomorski Dr. Wachowiak i prezes generalny Tow. Powst. i Woj. hr. Mielżyński.

Druh komendant obw. referował i określił bliższe szczegóły zawodów.

Przewodniczący udzielił głosu p. Kaźmierskiemu, który podniósł zasługi prezesa obwodu Baranowskiego, jakie poniósł na niwie Powst. i Wojaków obwodu grudziądzkiego, przypisując za jego intensywną pracę, obwód ten stanął na poziomie najlepszych obwodów w Województwie Pomorskim. Zebrani przyjęli to przemówienie okrzykiem „Niech żyje!" Druh prezes Baranowski dziękując wszystkim obecnym za owację, zamknął zebranie hasłem „Wolność".

— **Radzyn Pom.** (Pożar) wybuchł dnia 17 b. m. o godzinie 1 w poł. w zabudowaniach p. Pansegrau'a w Radzynie przy ulicy Grudziądzkiej. Spaliła się jedynie stajnia z powodu nagromadzonych na strychu tejże materjałów łatwopalnych (siano, słoma itp. Dzięki miejscowej ochotnicze straży pożarnej która przybyła zaraz po wybuchu ognia, uratowane zostały dalsze zabudowania sąsiadnie. Na miejscu była też sikawka z pobliskiej majętności p. Wachmana z Fijewa, która również w znacznej części do stłumienia pożaru się przyczyniła. Pożar zlokalizowano w krótkim czasie. Zaraz po wybuchu pożaru zjawił się na miejsce wice-burmistrz p. Graff. jako władza miejscowa, również i policja państwowa, dla bezpieczeństwa i utrzymania porządku. Przyczyn pożaru dotychczas nie wykryto.

— **Chełmno.** (500-lecie Bractwa św. Trójcy.) Z okazji 500-letniego jubileuszu Bractwa św. Trójcy odbyła się tu piękna uroczystość, na którą zjechali liczni goście ze wszystkich stron Polski. Dnia 8 bm. po wspaniałym pochodzie i Mszy św, ustawiły się bractwa ze sztandarami na rynku, gdzie wygłosili przemówienia burmistrz Zawicki witając wojewodę Wachowiaka i prezes okręgowy p. Gańcza. Następnie odbyła się defilada przed wojewodą, poczem wszyscy udali się na uroczystą akademję, w czasie której wręczono najstarszym i najzasłużeńszym członkom bractwa dyplomy honorowe. Przemawiali ks. dziekan Rogala i starszy bractwa p. Frąckowski. W uroczystości brało udział osiemnaście bractw z miast wielkopolskich i pomorskich.

— **Toruń.** (Zamach na strzelca). W sobotę wieczorem na spacerującego w parku miejskim w Toruniu Fruzińskiego, adjutanta komendanta okręg. Związku strzeleckiego, dokonali niewyśledzeni sprawcy zamachu, strzelając do niego 2 razy z rewolweru. Jedna kula przeleciała napadniętemu obok głowy. druga trafiła go w nogę powyżej kolana Ranny Fruziński pozostaje pod opieką lekarzy. Nagół przypuszczają, że tło zamachu było polityczne.



Wezuwjusz znów czynny.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno. Baczność Młodzież Katolicka!** W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 7,45 przed poł. **zbiórka** całego Stow. przy Strażnicy. Po poł. wycieczka.

O liczny udział prosi Zarząd.

I. — **Wąbrzeźno.** K. S. Pomorzanka! Dziś w piątek jak zwykle o godz. 5 pp. trennig na boisku Luksusowym.

II. Zbiórka wszystkich graczy o godz. 7. Przybycie wszystkich konieczne

Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Sokoli! Celem przeprowadzenia lustracji ćwiczącej drużyny przez drh. Okręgowego Naczelnika zarządza zbiórkę. dziś w piątek o godz. 7 i pół wiecz. w ćwiczni szkoły żeńskiej. Punktualne przybycie konieczne.

„Czołem" Zarząd.

Zebranie Tow. Gimn· Sokół odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu drh. Szymańskiego. Z powodu bardzo ważnych spraw tyczących zbliżającego się Zlotu Okręgowego uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków i sympatyków Sokoła.

„Czołem" Zarząd.

Giełda warszawska

1 dolar amerykański 8,97 1 funt angielski 43,78, 100 frank. franc. 25,20, 100 frank belg. 24,84, 100 frank. szwajc. 174.21. 100 koron czesk. 26,86, 100 lirów włoskich 29,90, 100 szylingów austr. 128,18.

Notowania giełdy płodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 25 sierpnia 1926 r

Żyto nowe	30,00—32,00
Pszenica	42,00—45,00
Owies	24,00—25,00
Mąka żytnia 70 proc.	49,50—.0000
Mąka pszenna 65 proc.	67,00—70,00

Poznański targ na bydło.

Z dnia 24 sierpni 1926 r.

Świnie:

pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	—246
pełnomięs. od 100 do 120 kg żywej wagi	236—238
pełnomięs. od 80 do 100 kg żywej wagi	228—230
mięsiste świnie ponad 80 kg.	—220
maciory i późne kastraty	200—236

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kubicki, Wąbrzeźno Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

— **Bągart**. (Oryginalny złodziej.) Przed niedawnym czasem do zabudowania Jana Surki w Bągarcie zaszedł jakiś niewykryty mistrz wytrycha, który według wszelkiego nieprawdopodobieństwa ostatnie tygodnie musiał spędzić w dobroczynnym zakładzie dla ubogich rozumem w Świeciu. (Tak przynajmniej twierdzą fachowcy).

W parę godzin po tej nieproszonej wizycie — p. Surka wlazł po coś na strych — i formalnie zdębiał, w pierwszej w chwili pomyślawszy sobie, że widać przez pomyłkę zalazł nie tam gdzie chciał. Jeszcze wczoraj strych był pełny różnych sukni i ubrań zimowych — które cała rodzina składała na zapas — a oto dzisiaj ze wszystkich ścian zieje beznadziejna pustka jak nieprzymierzając z głowy domorosłego dyplomaty i polityka polskiego:

Nie tu jednak był koniec niespodzianek, bo oto zaledwie nieszczęśliwy gospodarz zdołał sobie ulżyć — klnąc siarczyście złodzieja — gdy oto nagle zeszedłszy do stajni — o mało nie zemdlał ze zdumienia.

Jego koń... cudowny koń z długim aż do ziemi ogonem — stał jak ruda małpa w stajni — a z tyłu zwieszał mu się jakiś kciuk szczeciniasty — jedyna pozostałość z pięknego jeszcze wczoraj ogona! Okazało się, że nieproszony nocny wizytator nie zadowoliwszy się widocznie okradzeniem ludzi — okradł na dodatek jeszcze i konia. Tego było już za wiele.

Oburzony do głębi duszy gospodarz nie mogąc w inny sposób ukarać amatora końskich ogonów — udał się o pomoc do policji, która z kolei zabrała się do śledztwa.

Niestety, jednak, zarówno ubrania jak i złodziej przepadli bez śladu. Widocznie, że w tym wypadku wspaniały koński ogon posłużył złodziejowi jako czapka — niewidomka (a raczej ogon — niewidomka) gdyż najbardziej nawet skrupulatne poszukiwania nie dały żadnego wyniku! Jednakże istnieje nadzieja, że złodziej długo ukryć się nie zdoła — i wpadnie w ręce sprawiedliwości.

— **Chełmża**. (Tragiczny wypadek w przededniu ślubu córki.) W ub. tygodniu zdarzył się na wybudowaniu chełmżyńskiem, majątku p. Żwierskiego, ciężki wypadek. Rządca p. Gross został uderzony przez konia tak silnie w brzuch że następnego dnia zmarł w lecznicy chełmżyńskiej. Pan Gross zeszedł z tego świata niemal w przededniu ślubu swej córki.

— **Lubawa**. (Pozdrowienie z Honolulu). Tutejszy klub atletyczny im. Zbyszka Cyganiewicza otrzymał bardzo miłe pozdrowienie z Honolulu. Oto wielokrotny mistrz świata Zbyszko Cyganiewicz, który w przejeździe z Ameryki do Australji zatrzymał się chwilowo w Honolulu, przesłał wymienionemu klubowi 100 dolarów i list z szeregiem rad, jak prowadzić trening sportowy.

— **Czersk**. (Zjazd wojaków.) Odbył się tu zjazd okręgowy delegatów towarzystwa wojaków, na który przybyło około 150 osób. Przewodniczącym zebrania był ks. Wrycz, prezesem zarządu wybrano p. Prądzyńskiego ze Skarpy. W drugim dniu zjazdu przybył generał Józef Haller. W czasie Mszy św. dokonano poświęcenia sztandaru, który gen. Haller wręczył prezesowi związku p. Bernaczkowi, poczem odbyła się defilada. W czasie wspólnego obiadu gen. Haller wygłosił przemówienie, w którem skreślił historję powstania armji polskiej.

Wyciąg z nr. 34 Orędownika Urzędowego

Dot. zniesienia rozporządzenia weterynaryjno-policyjnego w sprawie stłumienia pryszczycy.

1) Wobec urzędowego stwierdzenia, że pryszczyca w Wąbrzeźnie, Bielsku i Trzcianie wygasła, znoszę niniejszem rozporządzenie tut. z dnia 8/7-rb. l. dz. 5501|II Oręd. Pow. Nr. 24, poz. 2, z dnia 9. 7. r. b l. dz. 5501|II Oręd. Powiat. Nr 25 oraz z dnia 16|VII. rb. l. dz. 5755|II Oręd. Powiat. Nr. 26, poz. 13.

Treść powyższego podadzą P. P. Naczelnicy, zainteresowanych gmin do publicznej wiadomości w sposób w gminie przyjęty.

L. dz. 6495|II.

STAROSTA.

Dot. pozwolenia na zbieranie ofiar na rzecz Kuchni akademickiej Bratniej Pomocy Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej.

2) Dekretem z dnia 10 sierpnia r. b. l. dz. III b. 4953|26 zezwolił p. Wojewoda Pomorski na urządzenie kwesty publicznej przez zbieranie darów w naturze (produktów rolnych) u mieszkańców (na obszarze) Województwa Pomorskiego w czasie od 1 września br. do 1 grudnia 1926 r. na rzecz kuchni akademickiej Bratniej Pomocy Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej.

Kolektorzy winni mieć listy ze stronami numerowanemi liczbą bieżącą, zaopatrzoną pieczęcią urzędową miejscowej władzy policyjnej (pana wójta burmistrza,) która poświadcza jednocześnie ilość stron.

Każdemu ofiarodawcy należy listę przedło żyć celem zapisania wysokości złożonej ofiary i pokwitowania własnoręcznym podpisem.

Osobom wydelegowanym przez wyżej wspomniane Zrzeszenie nie należy czynić żadnych przeszkód w przeprowadzeniu kwesty, o ile stosować się będą do obowiązujących przepisów prawnych.

L. dz. 1163. R. II.

STAROSTA.

Występowanie w mundurze oficerów w stanie nieczynnym i w stanie spoczynku.

3) Przypominam wszystkim oficerom w stanie nieczynnym i w stanie spoczynku posiadającym prawo stałego noszenia munduru, przepisy zawarte w rozporz. wykonawczem w przedmiocie wykonywania ustawy z dnia 23. III. 22. o podst. obow. i prawach ofic. W. P. (Dz. Ust. Nr. 32|22 poz. 256) dot. do Dz. Rozk. Nr. 11|23 rozdz. X. § 71 i 72, w myśl których to przepisów nie wolno oficerom brać czynnego udziału w mundurze w transakcjach handlowych i zebraniach, mających charakter polityczny (wiece, zebrania publiczne i t. p.)

Zasada: D. O. K. VIII. L. 6102|Og. pers. z dnia 10. VIII. 1926 r.

Komendant P. K. U. Toruń
w z. (—) E. Kamiński, mjr.

Powyższe podaję do publicznej wiadomości.

L. dz. 4402|W. STAROSTA.

Dot. zniesienia rozporządzenia weterynaryjno-policyjnego w sprawie stłumienia wścieklizny.

3) Wobec urzędowego stwierdzenia, że wścieklizna w Golubiu wygasła, znoszę niniejszem tut. rozporządzenie z dnia 18. V. r. b. l. dz. 4000|II., ogłoszone w Orędowniku Powiat. nr. 19, poz. 4 w sprawie trzymania psów na uwięzi w obrębie granic następujących miejscowości: Golub, Podzamek Golubski, Sokoligóra, Bożepole, Gałczewo, Gałczewko, Lisewo ob. dworsk., Lisewo gm., Nowawieś, Zawada, Nowymłyn, Owieczkowo, Ostrowite, Gajewo, Krążno, Skępsk, Chełmoniec i Mokrylas.

Powyższe podadzą pp. Naczelnicy zainteresowanych gmin do publicznej wiadomości w sposób w gminie przyjęty.

L. dz. 4310|II.

STAROSTA.

W sprawie wstrzymania urlopów rolnych.

9) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 22 lipca br. l. dz. A. 6380|26 komunikuje, że do Min. Spraw Wojskowych wpływa znaczna ilość podań o udzielenie czynnie służącym szeregowym urlopów rolnych.

Ponieważ urlopów rolnych w roku bieżącym nie udziela się, więc podania te są załatwiane odmownie. Załatwianie ich zwiększa jedynie korespondencję i zabiera nieprodukcyjnie czas.

W związku z powyższem wyjaśniam, że wszelkie wnoszenie podań w tej materji nie odniesie żadnego skutku i że Minister Spraw Wojskowych podania te pozostawiać będzie bez rozpatrywania i odpowiedzi.

Treść powyższego podadzą pp. Naczelnicy gmin do publicznej wiadomości w sposób w gminie przyjęty.

L. dz. 1096|R. W. STAROSTA.